

Krzysztof Roman
Wydział Nauk Ekonomicznych

Teleportacyjna lodówka

Zacznijmy od tego jaka jest natura ludzka. Myślę że bez problemu (szczególnie patrząc na mojego współlokatora) możemy stwierdzić, że jest on po prostu leniwy. Teraz możemy zastanowić się, jak mu w tej "leniwości", kuriozalnie dzięki pracy ludzi nie leniwych z zapalem do nauki i pasją do tworzenia, pomóc. Ale zanim o tym...

Co było pierwszą rzeczą która przyszła mi do głowy, gdy pomyślałem o lenistwie i moim czasie? Oczywiście zakupy i przygotowywanie posiłków. Z osobistych obserwacji wynika, że 1/4 czasu wolnego lub spędzanego w mieszkaniu (nie licząc snu) przeciętny student spędza na wykonywaniu wyżej wymienionych czynności. Remedium? Dostać od razu to, na co się ma ochotę i to już przygotowane. Co więcej, nie trzeba nawet zatrudnić kucharki, czy chociażby pomocy domowej. Odpowiedź, jak to zrobić, niesie ze sobą przyszłość. A mianowicie: małe domowe robociki, które będą dostarczały Ci takie jedzonko, na jakie masz ochotę. Dosłownie wszystkie możliwe formy jedzenia, jakie możesz sobie wyobrazić. Jak mogłyby one działać? Metodą teleportacji, zdematerializowania jednostek (pamiętasz proszek „Fiu” z Harrego Pottera?), którego działaniu poddawane byłoby jedzenie. Ten robocik, o którym wcześniej wspomniałem, byłby właśnie maszyną, która umożliwiałaby tę teleportację. Jakkolwiek żeby to jedzenie przeteleportować, musi ono gdzieś najpierw powstać, być przygotowane i dopiero redystrybuowane. W związku z tym powstałoby w każdym kraju jedno wielkie centrum redystrybucji. Do takiego centrum docierałaby najpierw żywność z obszaru całego państwa. Zatrudniona byłaby tam niezliczona liczba kucharek, które przygotowywałyby wszystkie możliwe dania świata. Dania te mogłyby zostać teleportowane do obywateli. Centrum żywieniowe, tak nazwijmy ten ośrodek, zawierałoby rachunki wszystkich obywateli, którzy posiadają domowe robociki zdolne teleportować jedzonko, o których już wcześniej wspomniałem. Sama teleportacja wymagałaby tylko wybrania określonego dania z wbudowanego w robota menu, po czym gotowy posiłek czy po prostu zwykły atrybut żywnościowy pojawiały się w robociku. Proste, nieprawdaż? Pomyślmy sobie, jakim cudownym wynalazkiem byłby ten robocik. Spotkanie rodzinne, nieoczekiwani gości. Wciśnięcie jednego, ewentualnie paru przycisków i masz już wszystko, by ich godnie ugościć. Lubisz oszczędzać? Oprócz oszczędzania czasu oszczędzisz też pieniądze☺ Nie będziesz musiał przecież kupić lodówki czy kuchenki. Myślę, że garnki też przestaną być już Ci potrzebne. Chyba, że Twoją pasją jest gotowanie. W tym miejscu należy też pochylić głowę nad losem zwykłych sklepów spożywczych, które zapewne zniknęłyby z mapy dzisiejszego świata.

Wszystko świetnie, jednak nie jesteśmy w krainie czarodziejów i rzeczy same się nie przenoszą. No bo przecież jak to możliwe, żeby przedmioty w jednym miejscu się dematerializowały, zaś pojawiały w innym. Wynalezienie teleportu to nie lada wyzwanie dla dzisiejszych naukowców- pasjonatów. Samo podjęcie próby zbadania tego zjawiska przez kogoś z badaczy może wiązać się przyjęciem na swoje barki pseudominu „szaleniec” czy „dziwak”. Ale czy nie było już w dziejach ziemi paru takich szaleńców, którzy zmienili bieg historii? Bo niewątpliwie takie odkrycie byłoby przełomem, nie tylko w nauce, ale też w codziennym życiu obywateli i bez wątpienia zasługiwałoby na szczególne miejsce w panteonie naukowych odkryć.

W związku z tym, z niecierpliwością czekam na szalonego naukowca, który odkryje stwórczą moc teleportacji, bo przecież już wiem, jak świetnym biznesem przyszłości będzie „Polskie Centrum Żywności”